

Współcześni niewolnicy

22 grudnia 2013

„Wydawało się, że tego typu zdarzenia można znaleźć już tylko na stronach historycznych ksiązek. Okazuje się jednak, że niewolnictwo jest obecne wśród nas i ma się dobrze. To wstyd i hańba” – nie kryła swojego oburzenia szefowa brytyjskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Theresa May. Niedawny przypadek trzech kobiet więzionych w domu w południowym Londynie wywołał burzę.

Jak to możliwe? To pytanie często pada w kontekście sprawy niewolnic z londyńskiej dzielnicy Lambeth. Malezyjka (69), Irlandka (57) i Brytyjka (30) od ponad 30 lat były przetrzymywane na prywatnej posesji przez parę 67-latków. Kobiety zostały uwolnione pod koniec listopada 2013 r., wcześniej ani policja, ani służby socjalne, ani sąsiedzi nie mieli pojęcia o dramacie rozgrywającym się za ścianami budynku. Ofiary były bite, zastraszane, nie mogły wychodzić na zewnątrz. To był zwykły dom, zwykła ulica, zwykli ludzie... Śledztwo trwa, policja nie jest wylewna w udzielaniu szczegółowych informacji.

Sprawa zbulwersowała brytyjskie społeczeństwo. Jednak, jak podkreślają fachowcy, nie jest to odosobniony przypadek – niewolnictwo XXI wieku jest biznesem porównywalnym z handlem narkotykami, przynoszącym w skali globalnej miliardy dolarów zysku.

TOWAR NA SPRZEDAŻ

Prostytucja i niewolnicza praca – to dwie najbardziej rozpowszechnione formy współczesnego wyzysku. Według szacunków w Wielkiej Brytanii w niewoli przetrzymywanych jest obecnie ok. 4,7 tys. osób. Andrew Wallis, szef organizacji Unseen, zajmującej się zwalczaniem handlu ludźmi, mówi wprost: „To sprawnie funkcjonująca machina, w której człowiek jest jedynie

towarem przeznaczonym na sprzedaż.”

Zyski czerpią indywidualne osoby, ale również zorganizowane gangi. Tak było w przypadku cieszącej się ponurą sławą rodziny Connorsów. Jej członkowie starannie wyszukiwali swoje ofiary – w jadłodajniach, biurach pośrednictwa pracy, przytułkach dla bezdomnych. Oferowali im zatrudnienie i zakwaterowanie na farmie oraz zarobki sięgające 80 funtów dziennie. Chętnych nie brakowało. Sen o lepszym życiu kończył się jednak po przewiezieniu na pole campingowe w Leighton Buzzard. Mężczyźni byli bici i zmuszani do pracy po kilkanaście godzin dziennie, zabierano im dokumenty, mieli zakaz opuszczania miejsca zakwaterowania.

Policjanci, którzy przeprowadzili rajd na obóz we wrześniu 2011 r. w ramach operacji Netwing, byli w szoku, widząc to, co zastali na miejscu. Ofiary były wycieńczone psychicznie i fizycznie – mieszkały w szopach i psich budach, w fatalnych warunkach higienicznych. Rekordzista przebywał w niewoli 15 lat, niektórzy po kilka dni. Łącznie uwolniono 24 mężczyzn, pochodzących z Polski, Litwy, Łotwy i Wielkiej Brytanii. Zdaniem śledczych część osób została wywieziona do innych europejskich krajów, głównie do Skandynawii, gdzie mieli pracować przy budowie dróg.

Do więzienia trafiło pięcioro członków rodziny Connorsów – czterech mężczyzn i kobieta – w wieku od 20 do 53 lat. Podczas gdy ich ofiary wegetowały na granicy życia i śmierci, oprawcy opływali w luksusy.

ZAKŁADNICY POPRAWNOŚCI

Zostało zniesione w 1834 r. Oficjalnie, bo, jak się okazuje, niewolnictwo na Wyspach cały czas ma się dobrze. Co więcej, skala zjawiska systematycznie rośnie. Kryzys ekonomiczny, nieszczelne granice, niespójne prawo, szerokie otwarcie rynku pracy... A także upadek norm etycznych i moralnych. To główne czynniki. Ale są też inne. Zdaniem Anity Prem, założycielki

Freedom Charity, Brytyjczycy stali się zakładnikami politycznej poprawności. „Urzednicy i politycy boją się podejmowania konkretnych działań z obawy przed przypięciem im takiej czy innej łatki” – podkreśliła Prem, komentując zjawisko małżeństw nieletnich dziewcząt z dorosłymi mężczyznami. Problem nagłośniła telewizja ITV, która wyemitowała film dokumentalny „Forced to marry”. Dziennikarze stacji, wcielając się w rolę brata i matki 14-letniej muzułmańskiej dziewczynki, skontaktowali się z 56 islamskimi duchownymi w różnych częściach Wielkiej Brytanii, z których 18 zgodziło się na udzielenie ślubu małoletniej z dorosłym mężczyzną. I to pomimo tego, że brytyjskie prawo jasno stwierdza, iż małżeństwo i stosunki seksualne są dozwolone od lat 16.

Szacuje się, że rocznie setki dziewcząt, głównie z południowej Azji, zmuszane są do małżeństw na Wyspach. „To jawne prześladowanie dzieci. Niestety, problem jest zamiatany pod dywan, bo ludzie obawiają się narazić uczucia konkretnych grup religijnych, narodowościowych czy etnicznych. Trzeba wreszcie z tym skończyć” – mówi Anita Prem.

JAK W POWIEŚCI DICKENSA

Są bezwzględni i brutalni. Działają metodycznie, nie mają skrupułów w stosunku do swoich ofiar. Zdaniem Danieli Sikory, autorki książki „Milczenie jest złotem”, na świecie w niewoli przebywa obecnie 27 mln ludzi, a roczny zysk, jaki przestępcy czerpią z tego procederu, oscyluje w granicach 39 mld dolarów. „Bicie, głodzenie, zastraszanie, zabieranie dokumentów, wielokrotne gwałty. Oprawcy stosują różne metody urabiania swoich ofiar. Po takiej intensywnej obróbce człowiek nie myśli już o ucieczce, jest psychicznie złamany. Wpływają na to również różnego rodzaju psychologiczne triki. Na przykład gwałcicielem jest człowiek w mundurze, przez co kobieta jest przekonana, że ma do czynienia z policjantem. W efekcie, widząc prawdziwego funkcjonariusza, panicznie się go boi; ma wrażenie, że cały świat otoczony jest przestępczą pajęczyną” –

opowiada Sikora.

Dramaty rozgrywają się w cieniu, za ledwie część z nich wychodzi na światło dzienne. W czasie kiedy opinia publiczna żyła uwolnieniem trójki kobiet więzionych w Lambeth, przed sądem zakończył się proces pary zwyrodnialców – 84-letniego biznesmena Ilyasa Ashara i jego o 16 lat młodszą żonę Tallat. Oprawcy w piwnicy swojego domu w Manchesterze więzili głuchoniemą imigrantkę z Pakistanu, jej koszmar trwał 13 lat. Ashar przywiózł dziewczynę na Wyspy jako 10-latkę, regularnie bił i gwałcił. Nigdy nie chodziła do szkoły, nie umiała pisać ani czytać. Para nauczyła ją jedynie podpisywania się swoim nazwiskiem, dzięki czemu mogła pobierać zasiłki na konto dziewczyny. Łącznie małżonkowie wyłudzili w ten sposób 30 tys. funtów. Ashar spędzi w więzieniu 13, a jego żona 5 lat.

To nie pierwszy tego typu przypadek. Nieco wcześniej za kratki trafił 34-letni Azam Khan z miejscowości Burnley, który zlecił porwanie dziewczyny na Słowacji, a następnie jej przewiezienie do Anglii. W operacji uczestniczyło pięć osób. Po odebraniu 20-latki Khan poślubił ją w lokalnym meczecie, chcąc w ten sposób zapobiec grożącej mu deportacji do Pakistanu. Bił i gwałcił swoją ofiarę, a jej beznadziejną sytuację pogarszał fakt, że nie umiała słowa po angielsku. Zanim Słowaczka trafiła w ręce „męża”, została zgwałcona przez Abdula Saboola Shinwary'ego, Afgańczyka mieszkającego w Bradford. „Wierzyć się nie chce, że coś takiego może się zdarzyć w dzisiejszych czasach. To historia jak z XIX-wiecznej powieści Dickensa” – mówił sędzia Joe Boyd, ogłaszając wyrok. Sąd w Preston skazał Khana na 12, a Shinwary'ego na 10 lat więzienia.

INNE SŁUŻBY

2255 – tyle osób w 2012 r. zostało zidentyfikowanych jako potencjalne ofiary handlu ludźmi w Wielkiej Brytanii. Raport opublikowany przez UK Human Trafficking Centre podkreśla, że to 9-procentowy wzrost w porównaniu z rokiem poprzednim. Na liście, obejmującej obywateli z ponad 50 krajów, najwięcej

jest Rumunów, Polaków, Nigeryjczyków, Wietnamczyków i Węgrów. Aż 1/4 ofiar stanowią dzieci.

Zdaniem Anti-Trafficking Monitoring Group, koalicji zrzeszającej organizacje monitorujące walkę z handlem ludźmi, to ostatni moment na podjęcie radykalnych działań. W innym przypadku Wielka Brytania może przegrać wojnę z przestępcami. Grupa wzywa do zunifikowania przepisów, wskazując na niespójności brytyjskiego systemu prawnego. Jednocześnie podaje szereg przykładów osób oskarżonych o popełnienie przestępstw – mimo że zostały do nich zmuszone przez swoich oprawców. W efekcie niewinni ludzie odsiadują wyroki, podczas gdy przestępcy żyją sobie jak pączki w maśle. „Rzuca się w oczy brak koordynacji działań poszczególnych służb, funkcjonariusze często nie orientują się, jaki jest zakres ich obowiązków” – podkreśla Klara Skrivankova z organizacji Antislavery International, podając historię czterech Węgrów, ofiar niewolniczej pracy, którzy próbowali uzyskać pomoc w czterech londyńskich komisariatach policji. Jednak wszędzie spotkali się z obojętnością, słysząc, że tego typu sprawy nie podlegają tym jednostkom.

Podobnie było w przypadku Azjaty, któremu udało się uciec z obozu pracy. Mężczyzna dostarczył policjantom w Manchesterze i Leeds szczegółowe dane przemytnika zajmującego się szmuglowaniem ludzi. Jednak funkcjonariusze nie podjęli tematu, tłumacząc, że to kwestie imigracyjne, a tymi zajmują się inne służby.

Symptomatyczna jest również historia dwóch Afrykanek przemyconych na Wyspy do pracy jako prostytutki. Obie trafiły do tego samego burdelu, w tym samym czasie, w tym samym transporcie, jednak jedną uznano za ofiarę handlu ludźmi, a drugą nie. I to mimo przeprowadzenia szczegółowego śledztwa w tej sprawie.

DWIE KROMKI CHLEBA

Powrót do normalnego życia, nawet jeśli ofierze uda się wyzwolić z rąk oprawców, nie jest łatwy. Wszystko zależy od indywidualnego przypadku – od traumy, jaką przeżyła dana osoba, od jej wrażliwości, od procesu łamania, któremu została poddana. Według badań w ciągu 60 dni intensywnej manipulacji i prania mózgu człowiek jest w stanie przyswoić sobie zupełnie nowe nawyki i diametralnie zmienić sposób myślenia.

W grę wchodzi duże pieniądze, ale nie zawsze. Motywy oprawców są różne. – To przykład przerażającej chciwości – tak sędzia scharakteryzował postępowanie Saeedy Khan. 68-latką, biznesmenką, m.in. właścicielką szpitala, przez trzy lata wykorzystywała imigrantkę z Tanzanii, którą sprowadziła do swojego domu w Londynie. Zgodnie z umową Mwanahamisi Mruke miała pracować po 6 godzin dziennie, za co na konto jej córki w Tanzanii miało wpływać 120 szylingów tanzańskich, czyli równowartość 50 funtów.

Rzeczywistość okazała się brutalna. Mruke musiała harować od świtu do nocy, w domu i w ogrodzie, spała na materacu w kuchni, dostawała dwie kromki chleba dziennie, nie mogła wychodzić na zewnątrz. Początkowo otrzymywała 10 funtów miesięcznie, a później – nic. „Przyjechałam do Londynu, bo chciałam, żeby za zarobione tu pieniądze moja córka mogła studiować. Zamiast tego zostałam niewolnicą” – mówiła podczas procesu 47-letnia Mruke.

Sąd uznał Saeedę Khan za winną, wydając wyrok 9 miesięcy więzienia – w zawieszeniu. Sędzia stwierdził, że kobieta nie powinna trafić za kratki, bo jest w słabej kondycji zdrowotnej i ma na utrzymaniu dwóch niepełnosprawnych synów.

To kolejna bulwersująca sprawa w ostatnim okresie. Organizacje zwalczające współczesne niewolnictwo i handel ludźmi od dawna biły na alarm, mimo to problem długo był bagatelizowany. Jednak, jak się wydaje, sytuacja może się zmienić. Po ostatnich wydarzeniach brytyjscy politycy zapowiadają podjęcie zdecydowanych działań. Minister spraw wewnętrznych Theresa May

zadeklarowała wprost, że walka z niewolnictwem będzie priorytetem jej polityki. Zapowiedziała wprowadzenie nowej ustawy, tzw. Modern Slavery Bill, przewidującej zaostrzenie kar, z wprowadzeniem wyroków dożywotniego więzienia włącznie. Ma również zostać powołany specjalny pełnomocnik rządowy ds. zwalczania handlu ludźmi. „Historia trzech kobiet przetrzymywanych w Lambeth uświadomiła nam wszystkim wagę problemu, pokazała, że podjęcie konkretnych kroków jest potrzebą chwili. To jedyny pozytywny aspekt tej sprawy” – stwierdziła May.

Autor: Piotr Gulbicki

Źródło: [eLondyn](#)